

## WSTĄPIENIE JEZUSA DO NIEBA — TAJEMNICA NIEOBECNOŚCI I OBECNOŚCI

Reakcja człowieka wierzącego na wiadomość o wstąpieniu Jezusa Zmartwychwstałego do nieba zrodziła się spontanicznie na sposób najbardziej ludzki. Smutek i ból pożegnania. Tęsknota za przyjacielem, który odszedł. Uczucie opuszczenia u tego, który nagle pozostał sam. Ostateczna tajemnica życia Chrystusa, która dla ucznia Jezusowego rozplywa się w tajemniczy smutku. Coś jakby zachód słońca, który nie oznacza rozpacz, ponieważ wiadomo i ma się nadzieję, że następnego dnia rano słońce znów pojawi się na horyzoncie.

Oda Luisa z León „Na Wniebowstąpienie”<sup>1</sup>, cała jest przeniknięta tymi uczuciami, od pierwszego do ostatniego wiersza, od „samotności i płaczu”, od „trzody porzuconej na tej głębokiej i ciemnej dolinie”, aż do końcowego okrzyku: „Jakże ubogich i jakże ślepych nas pozostawiasz!” Oda, nacechowana tymi uczuciami, jest mrocznym obrazem „nadludzkiej” epoki baroku: widzenie u góry linia świetlanego nieba, ku której unosi się Pan. Treścią ody są liczne informacje dotyczące mrocznych uczuć odrzucenia. To wszystko. O jedno tylko można zapytać: czy znajdujemy się wobec tajemnicy zbawienia?

Jest rzeczą naturalną, że w ten sposób widziano i odczuwano tajemnicę wstąpienia Chrystusa do nieba, w kontekście ówczesnego duchowego prądu i w tej perspektywie, która od XII wieku tak mocno podkreślała ludzki wymiar Chrystusa. Z tego punktu widzenia Wniebowstąpienie Pana zawiera w sobie przede wszystkim tajemnicę wszystkich ludzkich rozłąk. Uczucie smutku zdaje się być jakby kontynuacją uczucia uczniów siedzących przy stole

<sup>1</sup> Luis z León (1527—1591) uchodzi wraz ze św. Janem od Krzyża (1542—1591) za jednego z największych poetów lirycznych Hiszpanii w XVI w. Zakonnik augustiański, profesor teologii, a następnie filozofii i historii biblijnej na uniwersytecie w Salamance. Pod koniec życia pełnił bardziej odpowiedzialne funkcje w zakonie. Ode *Na Wniebowstąpienie* napisał ok. 1575 roku, przebywając w więzieniu w Valladolid, oskarżony niesłusznie przed Inkwizycją o dowolność w interpretowaniu Pisma św. Nic też dziwnego, że oda ta pomija całkowicie triumfalny aspekt Wniebowstąpienia. Ostatnie strofy ody przekształcają się jednak w żarliwą, przepełnioną żarem miłości modlitwę do Pana, który opuścił swych uczniów. — Przep. redakcji polskiej.

z Jezusem, i słyszających z Jego własnych ust wiadomość o tym, że On odchodzi. „A ponieważ to wam powiedziałem, smutek napełnił wam serce” (J 16, 6). Jest to smutek po ludzku biorąc logiczny. Powołani przez Niego zgromadzili się i poszli za Nim i towarzyszyli Mu na drogach Palestyny. Nagle droga się urywa. Ten, który ją otworzył, znika. Dla uczniów, którzy niegdyś poszli za Nim, i dla tych, którzy w przyszłości pójdą za Nim, pozostaje tylko rozczarowanie i uczucie frustracji.

Lecz to podejście do zagadnienia Wniebowstąpienia Pana jest tak bardzo ludzkie, że zamyka horyzont myślowy na rozumienie głębsze, rozumienie teologiczne, na wiarę, która poszukuje zrozumienia tajemnicy. Albowiem tajemnica Chrystusa nie może być nigdy zredukowana do płaszczyzny historycznego istnienia człowieka. Jest ona zawsze objawieniem się Boga, który nas zbawia i nam się udziela. Dlatego trzeba pytać: co znaczyło dla Jezusa Jego wstąpienie do nieba? Co oznaczało i jakie konsekwencje posiadało Wniebowstąpienie dla Jego uczniów? Co znaczy ono dla nas dziś? Niniejszy artykuł usiłuje odpowiedzieć na te pytania.

1. *Tajemnica odejścia Jezusa.* „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, oraz do Boga mego i Boga waszego” (J 20, 17). Takie było paschalne orędzie przekazane przez Jezusa Marii Magdalenie, aby ta z kolei oznajmiła je uczniom. Zgodnie z tym orędziem, odejście Chrystusa nie jest przemieszczeniem się przestrzennym. Nie jest ono też ruchem fizycznym ku niebu rozumianemu jako miejsce na wysokościach, za gwiazdami, odejściem ku czemuś, co położone jest najwyżej. Celem odejścia Chrystusa jest Bóg Ojciec w swojej tajemniczej relacji do Syna. Wejścia ku górze, oddalenie się przestrzenne od Góry Oliwnej i od uczniów tam zgromadzonych, aby zniknąć za obłokiem, który Go okryje, jest tylko symbolem oznaczającym inną rzeczywistość, którą jest tajemnicza intymność Boga, który objawia się ludziom jako Ojciec w Jezusie, Synu.

A zatem: jak można dojść do osoby, do jej intymności? Jest jasne, że tutaj nie mają dla nas znaczenia pojęcia przestrzenne. Można być ściśniętym mocno jeden obok drugiego w godzinie szczytu w wagonie metra lub w autobusie, nie wchodząc z drugim człowiekiem w żadną bliskość osobową. Bliskość jest dziełem miłości, jest dziełem spotkania w miłości. To właśnie miłość otwiera wewnątrz osoby i je objawia, zdejmując z człowieka wszystko, co jest jedynie maską i pozorem. Miłość umożliwia wzajemną komunikację; uzdalnia do rozumienia; poszukuje zjednoczenia.

Życie Jezusa jest scharakteryzowane w hymnie zawartym w Liście św. Pawła do Filipian jako proces posłuszeństwa tego, któ-

ry „będąc Bogiem” „przyjmuje postać sługi” i „staje się posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6-8). Mimo to posłuszeństwo sługi nie ma w Jezusie nic ze służalczości. Jego posłuszeństwo jest wyrazem miłości Syna do Ojca, miłości, która się przejawia w zgodności woli Ojca i Syna. Jest to zgodność totalna, radykalna, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Obejmuje całe Jego życie aż do śmierci i osiąga swoją ostateczną głębię w najwyższym upokorzeniu przekleństwa krzyża (Ga 3, 13).

Ewangelia Jana posiada wiele stwierdzeń dotyczących tego namiętnego poszukiwania woli Ojca. „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło” (J 4, 34). „Syn nie mógłby niczego czynić sam z siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni” (J 5, 19). „Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał” (J 5, 30). „Ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6, 38). Cytaty te można mnożyć. Niech wystarczą wymienione dla zrozumienia życia Jezusa. Tak czyni Jan, tak widzi to pierwsza wspólnota uczniów, gdy traktuje życie Jezusa jako proces, który wychodzi od uniżenia się; „dlatego się uniżył” i wstępuje przez utożsamienie się z wolą Ojca ku Bogu samemu. Całe Jego życie jest wstępowaniem. Łukasz rozumie i charakteryzuje je jako drogę wznoszenia się ku Jeruzalem. Jan widzi je jako wstępowanie do „Ojca” Jest to swego rodzaju postępujący proces „usynowienia”, który dzięki miłości prowadzi aż do końca (J 13, 1), aż do identyfikacji z wolą Ojca „aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” Sprawia ono, że Syn staje się Jezusem. Jest to wznoszenie się aż do zniknięcia za „obłokiem”, który w Piśmie św. symbolizuje tajemnicę boskiej obecności Ojca, który swego Syna objawia ludziom (por. Mk 9, 7). Jezus znikający za obłokiem jest symbolem celu tego wstąpienia; „ustanowiony Synem Bożym przez swoje Zmartwychwstanie” (Rz 1, 4).

„Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego” Wstępująca droga Jezusa nie jest przypadkiem odosobnionym. Jest drogą otwartą dla wszystkich ludzi, drogą prowadzącą do pełni życia. Sam Jezus osobiście jest „Drogą” (J 14, 6). Wola Ojca, której On szuka i którą realizuje na przestrzeni swojego życia, jest objawiona wszystkim ludziom w Jego słowach, czynach i w życiu. Dlatego widzieć Jezusa znaczyło widzieć Ojca (J 14, 9). Jest drogą, którą Jezus przeszedł w radykalnej miłości aż do końca, aż do oddania życia (por. J 15, 12). W ten sposób, pełniąc wolę Bożą ukazaną w Chrystusie, realizuje się to zjednoczenie z Synem, w którym św. Paweł upatruje istotę chrześcijańskiego powołania (por. 1 Kor 1,

9). Życie chrześcijańskie jest w swym całokształcie wchodzeniem w usynowienie wobec Boga. Bóg w Chrystusie staje się również naszym Ojcem.

2. *Stosowność odejścia Jezusa.* Jezus mówi do uczniów o swoim odejściu w kategoriach stosowności. „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16, 7). Święty Jan z Avili wyobrażał sobie, że uczniowie Jezusa niezbyt byli przekonani o tej stosowności. „Panie, Pocieszycielu nad Pocieszycielami, nie opuścisz nas, prawda? Jesteśmy szczęśliwi z Tobą; nie ma smutku większego niż Twoje odejście; pozostań z nami Panie”<sup>2</sup>. Święty wyjaśnia stosowność odejścia Jezusa, wskazując na wyższość Ducha Świętego, Boga nad człowieczeństwem Jezusa, który stał się sługą. Także jego słowa nie wydają się zbyt przekonujące. Wyjaśnienie powinno mieć inny charakter.

Słowa Jezusa wprowadzają nas w serię pytań, poprzez które możemy zrozumieć nieco lepiej stosowność odejścia Mistrza. A mianowicie: jaka może zachodzić relacja między odejściem Jezusa, a możliwością posłania Ducha Świętego? Dokąd odchodzi Jezus, że znajduje się w sytuacji takiej, iż może pošłać Ducha Świętego? Co będzie miał Jezus kiedyś, czym teraz nie dysponuje i co pozwoli Mu pošłać Ducha Świętego? Na te pytania można dostatecznie odpowiedzieć, biorąc pod uwagę to, co powiedziałem poprzednio.

Z pewnością Jan ustala prostą relację między Duchem Świętym a uwielbieniem Jezusa w Jego śmierci i Zmartwychwstaniu. Wystarczy wspomnieć komentarz Jana do słów Jezusa w świątyni, w ostatnim dniu święta namiotów: „a powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (J 7, 39). Uwielbienie dla Jana jest odejściem Jezusa, jest Jego śmiercią i Zmartwychwstaniem. Lecz dzięki czemu zachodzi ta relacja wzajemna?

Uwielbienie Jezusa, Jego odejście jest pójściem do Ojca; Ojciec jest celem wstępowania Jezusa. Św. Paweł na początku swego Listu do Rzymian wyraża to tak: „ustanowionym według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym” (Rz 1, 4). Wejście Jezusa w tajemnicę zażyłości z Bogiem Ojcem wprowadza Jezusa jako człowieka w wieczną komunie

<sup>2</sup> Jan z Avila, „Ten, który nie ma ducha Chrystusowego, nie jest Chrystusowy”, *Mowa niedzielna w oktawie Wniebowstąpienia*, w: *Obras completas de S. Maestro Juan de Avila*, Madrid 1970, s. 393.

z Ojcem w Duchu Świętym. A z Nim w pewien sposób wstępuje całe stworzenie i wszyscy ludzie. Z tego miejsca Jezusa w głębokościach Boga posłany jest Duch Święty do każdego człowieka, który w jakiś sposób jest zjednoczony z Jezusem. Jest to bowiem Duch Syna i Duch, który sprawia, że ludzie stają się synami Bożymi. Duch, który pochodzi z jedności Ojca i Syna i który wprowadza jedność wśród wszystkich, którzy Go przyjmują. Usynowienie i jedność to dwa dzieła Ducha.

Dlatego jest rzeczą odpowiednią, aby Chrystus odszedł. Bo jedynie wtedy istnieje możliwość przyjścia Ducha. Z Nim staje się możliwa droga wstępowania do Boga, który już odąd jest „naszym Ojcem”. Również z Nim i przez Niego otwiera się wśród nas możliwość stworzenia braterskiej wspólnoty i jedności. Tego naucza Łukasz w rozdziale 2 Dziejów Apostolskich, kiedy jako konsekwencję przyjścia Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy, w święto zawarcia przymierza Boga z ludem, przedstawia nam pierwszą wspólnotę chrześcijańską, tę, która „trwała... w jedności” (Dz 2, 42). Stary symbol wieży Babel, który streszcza i nadaje znaczenie dramatycznemu doświadczeniu ludzkiemu związanemu z niemożliwością zbudowania miasta (por. Rdz 11, 1-9), znajduje swoje przewyciężenie w rzeczywistości otwartej przez Ducha, którego Jezus posyła na ziemię po swoim wstąpieniu do nieba. Ludzie mogą się porozumieć, mimo że języki są różne. Miasto może być budowane.

Usynowienie i jedność, które sprawia Duch w wierzących, w tych, którzy Go przyjmują, zapoczątkowuje nową sytuację wśród ludzi, sytuację poszanowania Boga przez Jego synów w Synu Bożym, oraz poszanowania innych ludzi. Powstaje nowa relacja wzajemna, relacja bliskości, która rozwija się aż do jedności w miarę jak ci, którzy wierzą, wstępują drogą Jezusa w pełną rzeczywistość usynowienia. Duch stwarza nową relację międzyludzką, która przekształca rzeczywistość tego świata. Jedność jako nowa forma, jako pełnia formy nowego życia i nowego stworzenia w Duchu Świętym, zapoczątkowuje i zakłada nowe formy życia oraz istnienia chrześcijańskiej wspólnoty. Każdy staje się bliski, każdy staje się nową formą obecności. Również sam Jezus, który wstąpił, aby posłać Ducha Świętego z łona Ojca.

3. *Powrót Pana.* Przyrzekł to: „przyjdę do was”; „odchodzę i przyjdę znów do was” (J 14, 18, 28). Również aniołowie potwierdzają to wobec uczniów zgromadzonych na Górze Oliwnej: „ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go występującego do nieba” (Dz 1, 11).

Czy jednak wspomniane dwa teksty mówią o tym samym po-

wrocie Jezusa? Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, przeżywające różnego rodzaju wyobrażenia i sceny z Apokalipsy, myślały o ostatecznym powrocie Jezusa przy końcu czasów. Ten koniec uważano za niezbyt odległy. *Marana tha*, wyrażające się w ich pragnieniach i w liturgii, wskazywało na tę wiarę i wypraszało rychły powrót Pana. To suponuje jakby pewnego rodzaju nieobecność Pana, „który został wzięty” wbrew swej woli. Jest to sytuacja i uczucie braku, do którego nawiązujemy na początku tego artykułu, a który zakrywa prawdziwą głębię tajemnicy wstąpienia Jezusa.

Jan, przeciwnie, widzi sprawy inaczej. Powrót dokonuje się teraz. Jest tylko uwarunkowany miłością: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał Moją naukę, a Ojciec Mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i będziemy u niego przebywać” (J 14, 23). Powrót, dla Jana, jest więc dziełem Ducha Świętego, który wlewa miłość w serca (por. Rz 5, 5) oraz przypomina i wyjaśnia słowa wypowiedziane przez Jezusa (J 14, 20).

Konsekwentnie Duch Święty jest twórcą jedności, Tym, który oddaje nas Jezusowi w nowej formie i w nowym kształcie. Jest to nowy sposób istnienia, który bezpośrednio od Jego wstąpienia prowadzi do zażyłości z Bogiem Ojcem. Ta sama boska transcendencja, która sprawia, że Bóg staje się atmosferą, w której „żyjemy, ruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28), jest tą transcendencją, która nadaje nam nowy kształt istnienia na wzór Jezusa Chrystusa. Tej transcendencji i wszechobecności chrystologicznej byli zawsze świadomi święci i chrześcijańscy mistycy.

Wystarczy wspomnieć modlitwę której, jako pancerza chroniącego przed wszelkimi nieprzyjaciółmi, św. Patrycjusz uczył Celtów: „Chrystus ze mną; Chrystus przede mną; Chrystus za mną; Chrystus we mnie; Chrystus pode mną; Chrystus nade mną; Chrystus po mojej prawicy; Chrystus po mojej lewicy; Chrystus w potędze; Chrystus siedzący w wozie; Chrystus na rufie statku...”<sup>3</sup>

Wnikając głębiej w tajemnicę wstąpienia Jezusa do nieba trzeba stwierdzić, że nie jest to w żaden sposób tajemnica nieobecności Pana, ale święto Jego obecności i Jego największej bliskości. Utrata cech obecności widzialnej i cielesnej jest tylko uwolnieniem się, aby realizować wszechobecność duchowo „pneumatyczną”, poza ograniczeniami, jakie stwarza rzeczywistość ciała.

Nowa sytuacja Chrystusa w relacji do wierzącego określana jest w Nowym Testamencie oraz w wierze Kościoła za pośrednictwem czterech przyimków, które precyzują nową formę relacji

<sup>3</sup> San Patricio, *Acta Sanctorum*, Novembris IV, 1925, s. 155—157.

ucznia z Chrystusem Panem. Są to przyimki okolicznościowe, które wyrażają nową okoliczność duchową Uwielbionego Pana.

„W Chrystusie”. Chrystus jest jakby miejscem, w którym człowiek zostaje definitywnie postawiony. Usytuować się „w Chrystusie” znaczy zaakceptować porządek świata, względnie „chrześcijańskiego”, z ludem i rzeczami. Chrystus jest miejscem, z którego oglądamy rzeczywistość, z którego mówimy i w którym działamy. Jest miejscem, które trzeba zająć, które trzeba odkrywać w każdym momencie swego życia. Trzeba mieć świadomość obecności tego środowiska chrześcijańskiego, wierzącego i przekształcającego, aby się w nim znaleźć i na nie się otworzyć. „W Chrystusie” znajduje swoje uzasadnienie świat sakramentalny Kościoła i historii, poprzez który Pan realizuje misję zleconą Mu przez Ojca.

„Z Chrystusem” Przyimek towarzyszenia wyraża relację poszukiwania i obecności. Dynamiczne towarzystwo, które doprowadza Pawła do modyfikowania ekspresywnych słów o działaniu chrześcijanina w znaczeniu towarzyszenia Chrystusowi. Relacja przyjaźni, którą Jezus przypominał swoim uczniom na Ostatniej Wieczerzy jako formę wyrażania nowego związku miłości, która rodzi się z Chrystusowego wyrzeczenia aż do końca, z Jego wstąpienia do Ojca<sup>4</sup>. Bardziej niż współczucie, współzycie jest tym, co zawiera ideę duchowej jedności z Panem.

„Przez Chrystusa” W nowym wyrażeniu zacieśnia się funkcja pośrednicza Chrystusa Uwielbionego. Jest to pośrednictwo, które zbliża wszystkie rzeczy. Centrum, gdzie wszystko się zbiega. On jest „Drogą”, którą trzeba iść wstępując do Ojca. Jedyne przez Chrystusa dochodzi się do Ojca; lecz również jedynie przez Chrystusa można rzeczywiście i głęboko dochodzić do człowieka.

„Ku Chrystusowi”, „dla Chrystusa”, tłumacząc greckie *eis*, oznacza sytuację Chrystusa jako cel i horyzont, ku któremu kierują się wszystkie dynamizmy ludzkości. Chrystus „wyruszył” zwracając się od Ojca ku nam. Wszystkie rzeczy „zdażają” ku Chrystusowi, który jest ostatecznym sensem ludzkiego życia i ludzkiej historii.

Pan, który wstąpił do Ojca, wrócił do swoich, do ludzi. Nie jest to nowe zstąpienie, jest to siła pociągająca, która podnosi z sobą ludzkość znajdującą się w niewoli, ludzkość, która znajduje swoją wolność w Chrystusie (por. Ef 4, 7-10; Ga 5, 1, 13).

tłum. ks. Roman Forycki SAC

<sup>4</sup> Por. J. Moltmann, *La Iglesia, fuerza del Espiritu*, Salamanca 1978, s. 145 nn.